



**Tomasz Adamski**

Uniwersytet w Białymstoku

## **VARDO CHCE LŚNIĆ. PRZYPADEK PÓŁNOCNEGO NORWESKIEGO MIASTECZKA**

**Vardo wants to be glamour. The case of a north Norwegian town**

### **Abstract**

In my article I'm trying to look at the small northern Norwegian town called *Vardo* by prospect of glamour. It used to be a vibrant fishing town, but today it is run down with a lot of abandoned buildings and its residents who are leaving it because there's no job for majority of them. Nevertheless its inhabitants who stayed take all sorts of actions to make *Vardo* more glamorous. These spontaneous actions, often referring to the local tradition or history are described in my article.

W sierpniu 2014 roku odbyłem podróż na północne krańce Norwegii – do miejscowości Vardo, w której spędziłem około dwóch tygodni. Pobyt okazał się na tyle inspirujący, że stał się on asumptem do napisania poniższego artykułu.

Małe, niszczone rybackie miasteczko, które odwiedziłem zainspirowało mnie do spojrzenia na jego wizerunek w kategoriach pojęcia *glamour*. Taka perspektywa na początku może wydawać się nieco

niestosowna. Wszak gdy myślimy o *glamourowym* wizerunku miasta, przed oczami stają nam kasyna Las Vegas, wieżowce i palmy Los Angeles czy, wracając na nasze podwórko, Warszawa, która lśni i błyszczy w polskich komediach romantycznych czy telenowelach. Ja jednak jestem przekonany, że mieszkańcy Vardo również chcą myśleć o swojej miejscowości w kategoriach *glamour*. Dlaczego? Otóż, moim zdaniem, powody są co najmniej dwa: po pierwsze, Vardo chce lśnić, tak jak w powszechnej opinii, lśni jego matka Norwegia, uznawana za jedno z najbogatszych państw świata, zamieszkiwana przez najszcześliwszych obywateli. Drugi powód jest taki, że istnieje realna szansa, że Vardo będzie się z czasem kurczyć i wyludniać (te procesy już mają miejsce), a więc uczynienie z niego miasta atrakcyjnego, takiego które lśni na tle innych, byłoby formą ocalenia go od zapomnienia.

Aby jednak mój wywód na temat Vardo, w perspektywie *glamour*, stał się jaśniejszy, najpierw chciałbym zwrócić uwagę na sposób, jak w Europie i na świecie odbierana jest Norwegia, która sama wydaje się „lśnić” na tle innych miejsc na ziemi.

Znawcy tematu zwracają uwagę na fakt, że podstawą bajecznego dobrobytu Norwegii są nie tylko główne źródła energii: ropa, gaz i woda oraz jeden z najwyższych na świecie produktów narodowych brutto na mieszkańca, lecz także długa tradycja pokojowego rozwoju, rola wspólnoty i społeczeństwa obywatelskiego oraz mądra polityka reform, która stworzyła jeden z najlepszych na świecie systemów opieki społecznej<sup>1</sup>. Norwegia XXI wieku w oczach świata jawi się jako ideał piękna, bogactwa, społecznej sprawiedliwości. Jak zauważa Nina Witoszek, „żaden inny kraj nie odniósł tak wielkiego sukcesu w dziedzinie autoreklamy”<sup>2</sup>. Zwraca się również uwagę, że Norwegowie są tak szczęśliwi, że gazety narzekają, że ludzie narzekają zbyt mało. Na dodatek nowsze badania pokazują, że 70% mieszkańców „płaci swoje podatki z entuzjazmem i jest w stanie zapłacić nawet więcej”<sup>3</sup>.

Zdaje sobie jednocześnie sprawę, że na tym bardzo pozytywnym wizerunku pojawiają się rysy, takie jak: praktykowanie od lat 60. lobotomii na rzecz zdrowia i narodu, nielegalne zatrudnianie dzieci

1 N. Witoszek, *Najlepszy kraj na świecie*, [w:] *Norwegia. Przewodnik nieturystyczny*, Warszawa 2011, s. 17.

2 Tamże, s. 17.

3 Tamże, s. 21.

u poddostawców Telenor w Bangladeszu, astronomicznie wysokie pensje i bonusy przyznawane dyrektorom dużych przedsiębiorstw<sup>4</sup>, czy krwawa masakra na wyspie Utoya.

Przyglądając się tym dwóm wizerunkom Norwegii, dochodzę do wniosku, że cechą najlepiej opisującą to skandynawskie państwo jest jej schizofreniczność. Z jednej strony spotykamy pozytywny wizerunek bogatego kraju, z drugiej, coraz więcej pojawia się na nim zadrapań i rys. Można bowiem spojrzeć na Norwegię jak na supermocarstwo, które eksportuje dobro do wielu innych krajów, jednak jest to również wielki producent broni, który na wojnę w Afganistanie wydał dwa razy tyle, co na działania pokojowe<sup>5</sup>. Wydaje się, że jest to państwo najszcześniejszych ludzi, jednak to zapewne nie przypadek, że powstaje tam wiele powieści kryminalnych czy filmów o podobnej tematyce, obrazujących jak wiele zła, nienawiści, zbrodni kryje się pod tą nieco nazbyt lukrowaną powierzchnią.

Ten pewien rodzaj dwubiegunowości jest również charakterystyczny dla Vardo. Z jednej strony jest to wyludniające się, niszczące, popadające w zapomnienie miasteczko, które dotknął ostatni kryzys związany z rybołówstwem, czy politycznymi sankcjami nałożonymi na Rosję. Z drugiej natomiast mieszkańcy starają się robić wszystko, by zachować pozytywny wizerunek swojej miejscowości, nawiązując do tradycji i historii tej północnej osady. Działania te mają doprowadzić do tego, by Vardo lśniło, by było po prostu *glamour*.

## Vardo

Rozpocznę od charakterystyki samej miejscowości. Jest to zabieg celowy i przemyślany. Służy uwypukleniu tezy postawionej przeze mnie we wstępie.

Vardo to najstarsze norweskie miasto, leżące w północnej części tego kraju zwanej Finnmark. Jest najdalej wysuniętym na północ i wschód miastem Europy (leży na tej samej szerokości geograficznej co Sankt Petersburg, Kijów czy Istambuł). To też jedyne miasto w Europie,

---

<sup>4</sup> Tamże, s. 20, 24.

<sup>5</sup> Tamże, s. 23.

które leży w podbiegunowym klimacie. Oznacza to, że średnia temperatura latem wynosi około 10 stopni Celsjusza, a lód, zimno, ciemność i brak słońca przez dwa miesiące w roku nie są tam niczym nadzwyczajnym. Vardo jest zapomnianym, położonym na wyspie, miasteczkiem na krańcu Europy, z którego wychodzą tylko dwie drogi. Jedna do Vadso, przeciętnej, nieco większej miejscowości położonej około 300 km na południe. Druga do Henningbergu<sup>6</sup>, opuszczonej osady rybackiej. Notabene to tam właśnie kończy się droga E 75, która ma swój początek na Krecie.

Wobec powyższego, trudno byłoby o inne miejsce w Europie, na określenie którego słowo koniec brzmiałoby bardziej dosadnie. Po prostu za granicami Vardo nie ma już nic. Dlatego miejsce to już dawno temu doczekało się określenia *Ultima Thule* jako końca tego, co znane. Z powyższego opisu miasto to jawi się jako najbardziej prowincjonalna prowincja, która jednocześnie ze względu na swoje skrajne usytuowanie jest najlepiej opisaną, najbardziej mityczną i najmniej peryferyjną ze wszystkich.

Ze względu na swe położenie „na krańcu świata”, na fakt, że to tutaj pali się ostatnie światło w Europie, a dalej jest już tylko wielka nicność w postaci Morza Barentsa czy Morza Grenlandzkiego, była to miejscowość bardzo chętnie odwiedzana przez wielkiej sławy światowych podróżników, którzy później nieśli informacje o tej rybackiej osadzie w świat.

## Vardo upada

Jak zauważa jeden z autorów *Znikającej Europy*<sup>7</sup>, przez tysiąc lat mieszkańcy Vardo przetrwali nawet przy braku innych rozrywek niż suszone ryby i seks. Wielokrotnie byli oczerniani, dyskryminowani, ignorowani i zapomniani, ale przetrwali do czasów socjaldemokracji i liberalizmu rynkowego. W ciągu jednego dziesięciolecia licz-

---

<sup>6</sup> Droga ta funkcjonuje tylko latem. Zimą jest zasypana śniegiem i nie da się z niej korzystać.

<sup>7</sup> V. L. Larssen, *Vardo revisited*, [w:] *Znikająca Europa*, red. K. Raabe, M. Sznajderman, Wołowiec 2006.

ba mieszkańców spadła z 3 do 2 tysięcy. Czteryście miejsc pracy w przemyśle rybnym zredukowano do ośmiu. Zlikwidowano najnowocześniejszą w Europie przetwórnię ryb. Biuro pośrednictwa pracy zostało zamknięte, urząd podatkowy oraz sąd przestały funkcjonować. Bezrobocie jest największe w Norwegii. Trzy razy więcej ludzi niż w pozostałej części kraju utrzymuje się z zasiłku. Przejawów upadku jest wiele. O jego rozmiarach może świadczyć fakt, że nawet handlarze z Azji dali za wygraną i przenieśli się w bardziej gościnne miejsca<sup>8</sup>.

Mimo tego kryzysu i faktu, że wędrując po dwóch głównych ulicach Vardo można zaobserwować coraz częściej rozpadające się, opuszczone budynki, mieszkańcy się nie poddają i podejmują działania by ich miasteczko lśniło jak Norwegia. Starają się pokazać, że mimo upadku przemysłu, niszczących obiektów budowlanych i exodusu ludności, nie jest tak źle, jakby się mogło z pozoru wydawać. Dlatego starają się mnożyć atrakcje, by zachwycić turystów wysiadających tu z promu na dwie godziny (drogą dociera tu ich raczej niewielu, ze względu na duże odległości do pokonania). A podchodzą do tego ze swoistym, absurdalnym poczuciem humoru. W moim mniemaniu te właśnie działania mają prowadzić do stworzenia wizerunku *glamour*.

## Vardo chce lśnić

Vardo, jako najstarsze miasto północnej Norwegii, zostało swego czasu wybrane na miejsce obchodów tysiąclecia regionu, w związku z tym ogłoszono wielki konkurs na upiększenie tej rybackiej osady. Przy porcie postanowiono zainwestować w nowe płyty chodnikowe, po których co prawda ciężko się chodzi, gdyż leżą od siebie w nieprzewidywalnie asymetrycznych odległościach, ale za to są wykonane z modrzewia syberyjskiego i kosztowały 18,5 miliona koron norweskich. Równie niepraktyczne są umieszczone wzdłuż deptaka, powyginane w różne strony, lampy z kloszami z długich prostokątnych płyt, które skutecznie zatrzymują padające z nich promienie światła. Tym „upięk-szonym” deptakiem można dojść do bardzo nowoczesnego budynku

---

<sup>8</sup> Tamże, s. 18.

informacji turystycznej. W miejscu tym dodatkowo można wyprać rzeczy oraz skorzystać z internetu. Problem polega na tym, że ten ultranowoczesny punkt informacyjny otwarty jest tylko w sezonie, czyli bodajże miesiąc w roku<sup>9</sup>.

W celu wypromowania osady mieszkańcy Vardo sięgają również do jego historii. I tak na przykład wykorzystują fakt, że na tym terenie w XVII wieku spalonych zostało za rzekome kontakty z diabłem ponad tysiąc czarownic<sup>10</sup>. Kobiety i mężczyźni poddawani byli krwawym przesłuchaniom i paleni na stosach<sup>11</sup>. Wielu z nich zeznało, że ucztowało, tańczyło, oddawało się orgiom z diabłem na pobliskiej górze Domen, która leży przy samym wjeździe do miasteczka<sup>12</sup>. Osadnicy oczywiście wykorzystują ten fragment historii ich miasta, by przyciągnąć turystów i nadać swojej osadzie wyjątkowy charakter. W pobliżu jednego z dwóch cmentarzy, tuż samym morzu, wybudowali pomnik nawiązujący do tych egzekucji. Architektonicznie przypomina on suszarnię ryb. Kiedy wejdziemy do środka tej budowli, na jej wewnętrznych ścianach, możemy znaleźć informacje o straconych osobach, ale też poczuć północny wiatr i wsłuchać się w szum pobliskiego morza. Statua jest zbudowana w ten sposób, by współgrała z otaczającą ją przyrodą<sup>13</sup>.

Z zeznań czarownic wynikało również, że pojawiały się one często pod postaciami kotów. Być może dlatego, tym co rzuca się w oczy jest wielka ilość tych zwierząt przemieszczająca się po uliczkach Vardo. Obok żywych zwierząt, częstym widokiem są blaszane sylwetki kotów przymocowane do ścian domów, bądź ich gliniane wersje umiesz-

---

<sup>9</sup> Byłem tam w sierpniu i przez cały mój dwutygodniowy pobyt nie otworzono jej ani razu.

<sup>10</sup> Poza tym, w jednym z hoteli w Vardo odbyła się konferencja poświęcona czarom i czarownicom. Uczestniczyło w niej około sześciuset ekspertów z całego świata.

<sup>11</sup> Literatura na ten temat znajduje się w miejscowej bibliotece, która mieści się w jednym z najstarszych drewnianych budynków w Norwegii.

<sup>12</sup> W pobliżu góry Domen znajduje się rzekome zejście do piekła. Miejsce to nie ma charakteru turystycznego, aczkolwiek większość mieszkańców wie gdzie ono się znajduje i potrafi je, przy pomocy nowoczesnej techniki, zlokalizować.

<sup>13</sup> Funkcjonuje nawet określenie „lapońskie wiedźmy”. Stosują je między innymi tacy pisarze, jak: Daniel Defoe, Henry More, John Milton, Jonathan Swift.

czone w ogrodach. Na tą nadzwyczajną zażyłość mieszkańców Vardo z kotami zwrócił już uwagę francuski podróżnik La Martinier w swojej książce *La Voyage* z 1670 roku, gdzie opisał między innymi wizytę w Vardo<sup>14</sup>. Odnotował on fakt, że mieszkańcy tego miasteczka byli dziwnie mali i brzydcy. Przede wszystkim jednak – zdaniem eksploratora – przed sfinalizowaniem targu odchodzili na bok, by poradzić się swego kota, a następnie kontynuowali handel.

Warto wspomnieć również, że Vardo to zagłębienie królewskich krabów. Pojawiają się one niemal w każdym folderze turystycznym tego północnego miasteczka. Organizowane są też specjalne wyprawy na połowy tych skorupiaków. Każdy turysta, po uiszczeniu odpowiedniej opłaty, może wziąć udział w takiej wyprawie. Te olbrzymie kraby (odległość między szczypcami może dochodzić nawet do półtora metra) przywędrowały z Rosji wzdłuż dna morskiego. Tutaj się je odławia i często jeszcze żywe są samolotem transportowane do Japonii czy Korei, gdzie stanowią ekskluzywny przysmak tamtejszej kuchni.

Pomysłowość mieszkańców Vardo w upiększaniu swego miasta zdaje się nie mieć granic. Tezę tę potwierdza historia jedyne go znajdującego się tam drzewa. Otóż, specyficzne i „ostre” warunki klimatyczne uniemożliwiają, przetrwanie tam jakichkolwiek roślin. Mieszkańcy postanowili jednak nie godzić się z takim stanem rzeczy i zasadzili drzewa. Pierwotnie było ich siedem, zasadzonych jeszcze w 1960 roku. Jedno nawet rozkwitło w 1974 i 1981 roku. Mieszkańcy dbali o nie i zabezpieczali na zimę, ale mimo tego sześć z nich nie przetrwało tamtejszych mrozów. Przetrwała tylko jedna jarzębina, którą można podziwiać na terenie tamtejszej twierdzy. Jest ona zresztą oznaczona specjalnym numerem, jako jedna z atrakcji turystycznych.

Podobnie jak królewskie kraby, na większości zdjęć czy pocztówek z Vardo możemy zauważyć, że góruje nad tym miasteczkiem ogromna, biała kula. Otóż do dziś nikt nie wie, do czego ta kula dokładnie służy. Nie można podejść do niej blisko, gdyż stoi na terenie wojskowym, gdzie osoby postronne nie mają wstępu. Oficjalna wersja mówi, że umożliwiała ona poszukiwanie „śmieci”

---

<sup>14</sup> R. B. Hagen, *The witches' sabbath at Yuletide*, <http://ansatte.uit.no/rune.hagen/christma.htm>, [dostęp: 14.01.2015].

w kosmosie. Ta wersja jednak została podważona, kiedy kilkanaście lat temu ogromny wiatr zerwał białą kopułę i odsłonił radar, wykirowany dokładnie w stronę pobliskiej Rosji. Rosjanie stwierdzili, że radar jest częścią antyrakietowego systemu USA i ponoć w formie odwetu zagrozili wycelowaniem broni jądrowej w Vardo<sup>15</sup>.

Daleki jestem oczywiście od stwierdzenia, że mieszkańcy Vardo świadomie postawili u siebie tę budowlę. Niemniej jednak jest ona wykorzystywana jako kolejna atrakcja, która ma sprawić, by Vardo lśniło i by było wyjątkowe na tle innych miejscowości.

Moim zdaniem, najciekawszym projektem „upiększającym” Vardo jest szeroko zakrojona akcja graffiti. Otóż w ramach festiwalu *Komafest*<sup>16</sup> zostali tu zaproszeni artyści graffiti z całego świata, którzy pokryli swoimi pracami znaczną część budynków tego norweskiego miasteczka. Dzięki temu, spacerując po jego ulicach, ma się wrażenie wycieczki po korytarzach ogromnej galerii sztuki graffiti. Większość prac jest znacznych rozmiarów, a ich tematyka, często w sposób bardzo dowcipny, koresponduje z tym co charakterystyczne dla Vardo. Stąd też w porcie możemy zobaczyć ogromny napis *Cod is Great*, a w opuszczonych budynkach *Elvis hasleftt his bulding*. Na ścianach przetwórnicy rybnej widnieje zaś ogromna ryba, która zjada statek, a tuż przy zamkniętym sklepie, na ścianie opuszczonego budynku, widzimy spacerującą dziewczynę, której przez dziurę w siatce powypadały wszystkie zakupy.

Gdy wjeżdżamy do Vardo, bądź je opuszczamy, przy samym wjeździe do tunelu możemy zaobserwować wbity pionowo w ziemię autobus. To również efekt *performance'u*, który miał miejsce w trakcie Festiwalu *Komafest*. Tym razem jest to dzieło artysty o pseudonimie *Pobel*<sup>17</sup> i młodych mieszkańców Vardo, którzy tym aktem chcieli zaprotestować przeciwko opuszczaniu miasteczka przez coraz większą liczbę mieszkańców. Autobusem, który wbili w ziemię nie wyjedzie już z niego nikt. Za jakiś czas ma się odbyć następna edycja tego festiwa-

---

15 Radar ten nosi nazwę *Globus II*. Por. V. L. Larssen, dz. cyt., s. 30.

16 <http://www.komafest.com>, [dostęp: 14.01.2015].

17 <http://www.pobel.no>, [dostęp: 14.01.2015].



lu. Wtedy nad tym gasnącym miastem znowu władzę przejmą artyści i będą chcieli na jeden dzień powołać do życia wszystkie upadłe sklepy, składziki krawieckie oraz rybackie bary.

Niepraktyczny deptak, nowoczesna, choć przez większość roku zamknięta, informacja turystyczna, pomnik upamiętniający spalone czarownice, koty – zarówno te żywe, jak i blaszane czy gliniane, królewskie kraby, jedno drzewo, ogromna biała kopuła, mnóstwo wielkoformatowych graffiti oraz autobus wbity pionowo w ziemię. To wszystko składa się na specyficzny krajobraz kulturowy, przetworzony przez jego mieszkańców. Opisane przeze mnie miasto okazało się swoistym medium, przez które oni się wypowiadają. Warto zauważyć, ich działalność jest całkowicie oddolna. Brak tam jakiegokolwiek firmy, która ujednoliciłaby plan zagospodarowania przestrzennego. Większość opisanych przez mnie działań była podejmowana w sposób spontaniczny, przez samych mieszkańców. Chcieli oni uczynić swoją miejscowość bardziej *glamour*, wyrazić swoją osobowość przez wygląd zewnętrzny miasteczka.

Vardo chce lśnić, ale specyficzne poczucie humoru jego mieszkańców, położenie geograficzne, miejscowa tradycja i historia sprawiają, że nie jest to *glamour* tandetny, plastikowy, kiczowaty, ale ze wszechmiar oryginalny, bo przefiltrowany przez północno-norweską wrażliwość.